

WIESŁAW WIŚNIEWSKI

ur. 1938; Niemce



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, stan wojenny, LZNS, Lubelskie Zakłady Naprawy Samochodów, areszt, pacyfikacja zakładu, ZOMO, milicja

Wprowadzenie stanu wojennego

Byłem przekonany, że to już idzie tą drogą. Dziewiątego grudnia obchodziłem swoje imieniny, [impreza była w sobotę], miałem u siebie gości. Z Komitetu Miejskiego przyszedł do mnie Kałakucki i mówi, że będzie stan wojenny, żeby zabezpieczyć zakład. Ja mówię: „A co ja ci zabezpieczę?”. [Odpowiedział]: „[Zrób tak] żeby nie było strajku.”. Ja mówię: „Zrobię wszystko co będzie w mocy.”, zbyłem go. Rano wstaję, idę do garażu, a tam poczta jest akurat, stoi żołnierz. Mówię: „Dzień dobry, a coś pan tu robi?”. „Cicho, ja na warcie stoję.”, mówi. „Poczty pilnujemy.”. Wróciłem się do domu, włączyłem telewizor i jest stan wojenny. Oczywiście normalnie poszedłem do zakładu. Zebrałem swój tam najbliższy personel i powiedziałem co jest, co można zrobić w naszych warunkach żeby był spokój, żeby nie doszło do jakichś tam niepotrzebnych rozruchów, bo mimo wszystko różne rzeczy mogą się dziać. Mogą przecież wniknąć do zakładu jacyś ludzie niepowołani, nieodpowiedni. Nawet nazwijmy wariaci, bo przecież to nie są żarty. Zrobiłem krótką odprawę i poszedłem na zakład. Nie mówiłem konkretnie co mają robić, tylko żeby byli odpowiedzialni i zachowali spokój. Jeżeli coś robicie, to róbcie z rozumem, z głową, a nie bezmyślnie. Pracowała u mnie Michaluka żona, Marysia. Michaluk był pierwszym sekretarzem w Chełmie i ona cały strajk była w zakładzie, a pał dostała niesamowicie. [ZOMO nie wiedziało kto jest kto przecież], tłukli, rzucali granaty hukowe i dymne, popłoch robili. Zrobili taką ścieżkę i naganiali ludzi w stronę Majdanku. Dopiero na wysokości kościoła gdzieś, na boki to rozpraszali. [Niekórych wzięli ze sobą], jak ja jechałem to było z dziesięć osób w radiowozie w której ja jechałem. Mieli informacje, był przedstawiciele [władz w zakładzie, pokazał im gdzie jestem.] Wpadli [do mnie do gabinetu] i brutalnie się zachowywali. Było przede wszystkim czuć od nich wódkę. Nie powinni takich rzeczy robić. Nie wiem czy oni sami pili czy im dawali, nie ważne. W każdym bądź razie byli na służbie i takich rzeczy nie powinno być. Nawet zwróciłem uwagę temu co mnie przesłuchiwał,

mówię, że jak wysyłaliście, to przynajmniej trzeźwych, a nie pijanych po mnie.

Data i miejsce nagrania	2011-10-24, Niemce
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"